№ 227. Dąbrowa Górnicza. Czwartek 17-go Sierpnia 1916 r. Rok II

Cena 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa)

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Goronogu, Sławkowie, Olkusz, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 16 sierpnia

Nowe uznanie dla Legionów.

Wysiłki czwóraliansu na nic.

Bójka chińsko-japońska.

Moskale robią mapę zwycięskiej Rosyi.

Biskup Karewicz wraca do dyecezyi.

KOPENHAGA 16 sierpnia. „Rjecz" donosi: Przedstawiciele kolonii litewskiej w Petersburgu pożegnali 9 sierpnia biskupa Karewicza, który z pozwoleniem rządu rosyjskiego i niemieckiego wraca do objęcia kierownictwa swojej dawnej dyecezyi, do której należą gubernie kowieńska i kurlandzka. Karewicz wyjeżdża w towarzystwie kilku duchownych litewskich na Torneo, Sztokholm do Berlina, ażeby stamtąd udać się do Kowna.

Marzenia panslawistów rosyjskich.

PETERSBURG 16 sierpnia. „Nowoje Wremia" donosi o założeniu nowego zjednoczenia pod nazwą: „Stowarzyszenie dla ułożenia rosyjskiej mapy państwowej po zwycięskiej wojnie [illegible]", które będzie miało na celu opracowanie zasad, na których podstawie Rosya po zwycięskiej wojnie będzie mogła wypełnić swoje historyczne, nacyonalne i państwowe zadania słowiańskie. Do założycieli Stowarzyszenia należą senatorowie, historycy, prawnicy i publicyści.

Szuwajew wyjeżdża w senatory?

KOPENHAGA 16 sierpnia. (B. pras. Pet.). Minister spraw wewn. przesłał do dzienników petersburskich następującą notatkę: Minister wojny Szuwajew, który wyjechał za zgodą cara w dłuższą podróż służbową, powierzył kierownictwo ministerstwa wojny swojemu pomocnikowi jen. Frołowowi.

Rosya wysprzedaje się.

KOPENHAGA 16 sierpnia. „Berlingske Tidende" donosi z Petersburga: National City Bank nowojorski otwiera w Petersburgu filię, ażeby wzmocnić stosunki handlowe między Rosyą a Ameryką. Ma być tam dalej założone wielkie stowarzyszenie amerykańskie, które zajmie się wybudowaniem sieci kolejowych w Rosyi i rozwojem komunikacyi na rosyjskich rzekach i kanałach.

BOBRINSKIJ RZĄDZI

PETERSBURG 16 sierpnia. „Nowoje Wremia" z 9-go sierpnia donosi: Przed objęciem ministerstwa gospodarki hr. Bobrinskij postawił podobno warunek, ażeby mu przyznano upełnomocnienia dawniejszego ministra spraw rolnictwa w sprawach środków żywności.

Bobrinskij przyjął nowego prezesa kijowskiego Biura centralnego cukrowego i udzielił mu nowych instrukcyi co do podziału cukru w całej Rosyi.

Szef specyalnego urzędu dla zwalczania drożyzny Obolenskij omawiał z nim bieżące okoliczności.

Król angielski w polu.

LONDYN 16 sierpnia (B. Reutera). Król Jerzy bawił w ostatnim tygodniu we Francyi, gdzie był w rowach strzeleckich i na bojowisku. Król spotkał się z królem belgijskim, Poincarem i Joffrem.

Nastroje w Rumunii.

BUKARESZT 16 sierpnia. Moratoryum dla płatności zagranicznych przedłużono o cztery miesiące.

Król przyjął ostatniej soboty na posłuchaniu Majorescu, wczoraj Carpa.

Socyaliści odbyli przedwczoraj zgromadzenie publiczne, na którem zastrzegli się przeciw wojennym zamysłom federalistów i wezwali rząd do poczynienia środków przeciw wzrastającej drożyźnie.

Narady federalistów w Rumunii.

BUKARESZT 16 sierpnia. Unia Federalistyczna odbyła 14 sierpnia posiedzenie pod przewodem Filipescu. W omawianiu sytuacyi zagranicznej stwierdzono zupełną jednomyślność wszystkich obecnych. W piątek odbędzie się znowu zebranie.

Wiadomość o zatonięciu „Lionardo da Vinci" potwierdzona.

PARYŻ 16 sierpnia. „Petit Journal" dowiaduje się od osoby, należącej do kół marynarskich, przybyłej z Tarentu do Turynu, że wiadomość o zatonięciu „Lionardo da Vinci" jest prawdziwa. Jednakże okręt nie padł ofiarą akcyi nieprzyjacielskiej. Okręt stanął na kotwicy w „Mare Piccolo", a o północy wybuchnął na nim pożar w ubikacyach kuchennych, skąd przerzucił się do izb okrętowych. Przy natychmiastowej próbie opuszczenia okrętu na dno, z powodu eksplozyi otrzymał cios w ścianę i rozbił się. Utonęło około 300 marynarzy, w czem kilku oficerów.

Dalsze okręty włoskie na dno.

LONDYN 16 sierpnia. Lloyds donosi: Parowiec włoski „Tetis" został zatopiony 4 sierpnia przez niemiecką łódź podwodną na morzu Śródziemnem.

Parowiec włoski „San Giovanni Battista" i żaglowiec włoski „Rosario" zostały zatopione.

RZYM 16 sierpnia. Żaglowiec włoski „Saveriogina" i parowiec włoski „Nereus" (ostatni w pobliżu Marsylii) zostały zatopione. Załoga ocalona.

Trzęsienia ziemi we Włoszech.

LUGANO 16 sierpnia. Według dzienników wczoraj w północnej i środkowej Italii nastąpiły trzęsienia ziemi częściowo o wielkiej sile. O wyrządzonej szkodzie niema wiadomości. W Pesaro ludność obozuje pod gołem niebem.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 16 sierpnia. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Front arcyks. Karola: W okolicy Capul wojska sprzymierzone odniosły sukces przez wzięcie szturmem góry Stara Wipczyna. Walki w tej okolicy są nadzwyczaj zażarte.

Pod Horożanką na zachód od Monasterzysk wojska austro-węgierskie odparły znowu gwałtowne ataki rosyjskie. Na jednem miejscu, na którem nieprzyjacielowi udało się wtargnąć w nasze rowy, został stamtąd kontratakiem wyrzucony.

Front Hindenburga: **Oddziały Legionów polskich ruszyły na południe od Hulewicz nad Stochodem zwycięzko naprzód.**

Zresztą nic szczególniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM. W Goryckiem ponawiał nieprzyjaciel gwałtowne walki na nasze pozycye górskie na wschód od linii: Salcano—Vertojba i pod Oppach—Sassella. Prawie wszędzie szturm już naszym ogniem został odparty. Na poszczególnych zaś miejscach, gdzie Włochom powiodło się stanąć w naszych najbardziej wysuniętych rowach, zostali stamtąd wkrótce naszym kontratakiem wyrzuceni. W ten sposób wszystkie pozycye utrzymały się w mocnem posiadaniu naszych wojsk, które zadały przytem nieprzyjacielowi bardzo ciężkie straty i zabrały mu 480 jeńców, w czem 1 podpułkownika i 7 innych oficerów, 6 karabinów maszynowych i 2 miotacze min. Batalion strzelców № 2 i oddziały pp. 24 i 48 zasłużyły sobie w tych walkach na szczególniejszą pochwałę.

Pod Zagora rozbił się wypad kilku kompanii o zasieki drutowe naszych pozycyi.

Na froncie Dolomitów załoga naszej pozycyi na Rufreddo odparła jeden atak w walce na bagnety.

Po żywym ogniu artyleryi i miotaczy min słabsze oddziały nieprzyjacielskie ruszyły do ataku przeciw odcinkowi Monte Zebio i Monte Interrotto. Atak został lekko odparty.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE nic ważniejszego.

Von Höfer.

Atak lotniczy na Valonę. W nocy z 14-go na 15-ty sierpnia eskadra naszych morskich latawców wykonała atak na Valonę. Osiągnięto pełne pociski na jednej z baterii nadbrzeżnych, w obozie barakowym, w magazynie i na jednym okręcie. Wywołano liczne pożary. Mimo gwałtownej obrony wszystkie latawce wróciły nieuszkodzone.

Nieudały napad nieprzyjaciół na Tryest. Dnia 14 b. m. przed południem 7 latawców nieprzyjacielskich, przeważnie francuskich, pod osłoną 3 lotników wojennych francuskich i pod opieką nieprzyjacielskich torpedowców i łodzi motorowych, które trzymały się na pełnem morzu, zaatakowało Tryest. Nasi lotnicy wznieśli się do walki. Porucznik liniowy **Banfield** zmusił w walce napowietrznej jeden z latawców nieprzyjacielskich do opuszczenia się na środek zatoki. Załoga jego prawdopodobnie zraniona. Następnie puścił się w pościg za drugim latawcem i zmusił go w walce napowietrznej do gwałtownego spadku. Załoga zginęła. Zdruzgotany całkiem latawiec „F b a 308" zabraliśmy.

Lotnicy nieprzyjacielscy rzucili kilka bomb na przystań bez wyrządzenia szkody. O ile wiadomo, 2 osoby zostały zabite, 1 lekko, 1 ciężko pokaleczona.

Komenda floty.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI

BERLIN 16 sierpnia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Także wczoraj odbywała się czynność bojowa na froncie na południowy wschód od Armentieres. W okolicy Pozieres prowadzili Anglicy dalej bezskuteczne ataki aż po dzisiaj rano. Nocny atak na północ od Ovillers rozbity. Na wschód od Reims silniejsze oddziały wywiadowcze nieprzyjacielskie odparte.

NA WSCHODZIE. Od morza aż po okolicę na północ od Dniestru nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

Oddziały Legionów polskich zrobiły pomyślny wypad w okolicy Hulewicz.

Komendy lotne niemieckie zniosły forpoczty rosyjskie na wschód od Kisielina i zagarnęły 1 oficera i 163 żołnierzy rosyjskich.

Na północ od Dniestru Moskale po krwawej porażce z 14 sierpnia atakowali wczoraj tylko słabemi siłami w sposób odosobniony i bez żadnego skutku.

W Karpatach wojska nasze zajęły górę Stara Wipczyna na północ od Capul.

NA BAŁKANACH. Na południe od jez. Dojran próba ataku kilku batalionów francuskich łatwo ogniem odparta.

Cesarz Wilhelm w Kolonii.

KOLONIA 15 sierpnia. Cesarz niemiecki przybył tu popołudniu. Zwiedził i tym razem katedrę, w której zatrzymał się przez kwadrans, poczem powrócił na główny dworzec kolejowy.

Z okien wagonu dziękował cesarz tysięcznym tłumom publiczności, zgromadzonym przy rampie mostowej.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 16 sierpnia. Kwatera główna donosi pod dniem 15 sierpnia.

Na froncie Kaukazu na prawem skrzydle wojska nasze rozpędziły wywiadowcze kolumny nieprzyjacielskie, które zdawały się pracować nad oszańcowaniami, oraz gotują do dalszego marszu naprzód. W centrum, na lewem skrzydle i w odcinku nadbrzeżnym tylko potyczki patroli i miejscowe walki ogniowe.

Na innych frontach nie było operacyi o większem znaczeniu.

Parowiec hiszpański zatopiony.

BILBAO 16 sierpnia. Parowiec hiszpański „Pagasarri" zatopiony przez niem. łódź podwodną. Załoga ocalona.

Między Japończykami a Chińczykami.

TOKIO 16 sierpnia. Dzienniki donoszą z Czengcziatung: Z powodu napadu żołnierzy chińskich na Japończyków zaprotestował japoński urzędnik policyjny, który został w kasarni zamordowany za to przez żołnierzy. Na to oddział japoński pomaszerował do kasarni. Chińczycy zaczęli ogień i zabili 17 Japończyków, w czem komendanta oddziału. Ludność chińska w Czengcziatung grozi mieszkającym tam Japończykom.

Z dziejów polskiej racyi stanu.

(Dokończenie).

Jakkolwiek zresztą w sprawie akcesów rzeczy miałyby się ułożyć, obóz niepodległościowy musi jedno zrozumieć: konieczną potrzebę najszybszej konsolidacyi. Naczelny Komitet Narodowy i Rada Miasta Warszawy stanęły na jednej i tej samej platformie. Obie te najpoważniejsze dzisiaj w Polsce wszechstanowe instytucye polityczne stanęły na froncie antyrosyjskim (a zatem w sojuszu z mocarstwami centralnemi); obie przyjęły istnienie i rozwój Legionów za najważniejszy wyraz czynnych dążeń narodowych (a zatem potępiają bałamuctwa antywerbunkowe); obie, opierając się o polską racyę stanu, dążą do odbudowania państwa polskiego. Toteż nie nie może podlegać żadnej wątpliwości, że między obu — jak je nazwałem — Konfederacyami Jeneralnemi nastąpi ściśłe złączenie i niemal zespolenie. Obie bowiem zrozumieją, że największem nieszczęściem polskiej polityki niepodległościowej byłoby rozbicie w obozie niepodległościowym. Obie też jasno zdają sobie sprawę (bo nie zdawać sobie nie mogą), że enuncyacye polityczne Zjazdu narodowego krakowskiego z 16 sierpnia r. 1914 odpowiadają w najwyższym stopniu polskiej racyi stanu.

Dla każdego tedy Polaka, który mieni się niepodległościowcem, droga jasna i otwarta, a to bezwzględny akces do haseł, rzuconych narodowi przez obie te instytucye. Niema tu miejsca na żadne wymówki ani ociągania się ani zastrzeżenia, bo każde takie osobiste widzimisię musi być potępione jako pospolite, szkodliwe nad wyraz warcholstwo.

Ktoś raz dobrze powiedział: „Chroń mnie, Boże, od przyjaciół, bo z nieprzyjaciołmi dam sobie radę". Fałszywych przyjaciół naród nasz łatwo może poznać. Kto jest na tyle niekarny, że nie umie poddać się obu tym Konfederacyom jeneralnym, ale tworzy rządy na własną rękę, ten nie jest niepodległościowcem, chociażby przysięgał, że jest nim. Kto działa w jakikolwiek sposób na szkodę Legionów, ten nie jest niepodległościowem, ale wrogiem jasnego czynu narodowego. Kto odrzuca realny program polityczny N. K. N., a wchodzi na własną rękę w cudackie kombinacye, ten nie dąży do odbudowania państwa polskiego, ale szkodzi takim dążeniom, zatem nie jest niepodległościowcem. Kto rozbija swawolnie ruch niepodległościowy, a sądzi, że w małych konspiracyjkach zrobić cokolwiek potrafi, ten jest naiwnym albo megalomanem i nie jest niepodległościowcem.

Zoryentować się zatem łatwo. A jeszcze jednego typu w Polsce wystrzegać się należy: Ludzi niejasno mówiących (bo ci i myślą niejasno), intrygantów (bo ci nie są zdolni do uczciwego postępowania nawet w stosunku do sprawy narodowej) chorobliwych nowinkarzy (bo ci są bez duszy własnej, bez stosu pacierzowego), projektowiczów" i teoretyków „pryncypialistów" (bo ci albo pstro mają w głowie albo klina w mózgu). Nareszcie wystrzegać się należy „zbawców na własną rękę", krytykujących bezpłodnie ogólno-narodowe organizacye jawne, bo ci są jako błędne ogniki, które prowadzą na bagniska i topiele.

Możnaby to wszystko jeszcze zwięźlej określić. Kto podkopuje Legiony, N. K. N. i krytykuje enuncyacye polityczne Rady miasta Warszawy, w tym siedzi zakapturzony „koalicyonista", ten jest wrogiem polskiej racyi stanu i trzyma z Moskalem, choćby go osobiście nawet nienawidził.

Czasu wiele nie mamy. Rzeczy pod różnym względem dochodzą do przełomu, specyalnie w odniesieniu do naszej sprawy narodowej. Poza Legionami i N. K. N., a do niedawna poza Radą M. Warszawy, panował chaos. Bóg wydobył świat z chaosu, ale ludzie tego nie potrafią. Ludzie muszą wyjść z chaosu, wyjść z wątrobiarstwa i śledzioniarstwa, zrobić akces do tych prac, jakie zostały dokonane i są dokonywane, bo tylko wtedy okażą dojrzałość umysłu, poczucie obywatelskie, bo tylko wtedy spełnią obowiązek dobrych Polaków.

Pamiętajmy, że Polski nie wolno wiązać z osobą tego lub owego człowieka, choćby najbardziej zasłużonego. Polska jest większa od nas wszystkich. Nie chciejmy być jej panami, ale sługami i dobrymi, skromnymi synami. Choćby zdanie nasze osobiste nie utrzymało się w całości — nic to! Może przekonamy się potem, że byliśmy w błędzie. Umiejmy więc zastosować się do istniejących instytucyi politycznych, reformujmy je, jeżeli potrafimy, ale nie obalajmy niczego, skoro zwłaszcza owi obalający przez dwa długie lata niczego sami zrobić nie potrafili.

Wystrzegajmy się „pajdokracyi" w chwili, gdy ta pajdokracya — na przekór młodości — równa jest samolubstwu...

Przed nami piękna przyszłość! Posiądziemy ją, ale tylko zgodni i karni, posłuszni własnym naszym wypróbowanym przez dwa lata niepodległościowym instytucyom narodowym. Inaczej przyszłość nasza nie będzie tak dobra, jaką mogłaby być!

Konfederacya Jeneralna N.K.N. rozesłała przed dwoma laty wici do narodu! Rada Miasta Warszawy zrobiła akces moralny do jej haseł! Wpatrzmy się dobrze w te fakty i umiejmy sie podpodporządkować. Ażeby nie spełniło się, co Jan Kochanowski jeszcze w XVI-ym wieku napisał:

„Nowe przysłowie Polak sobie kupi,
Że i po szkodzie i przed szkodą
głupi"...

Dr. Michał Jawik.

RAPORT.

Posyłam najposłuszniej raport mej komendzie
z placówki, w zaufaniu siódmej zdany rocie,
jak pomnę jutro miesiąc upływać już będzie
gdy stoimy niezłomnie w żarze i spiekocie,
w deszczu, ogniu i chłodzie, lecz garść mych żołnierzy,
skamieniała w tym znoju, przywarta do żlebu,

WŁODZIMIERZ SULIMA POPIEL.

Na patroli.

FRAGMENT POWIESCIOWY.

I.

W schludnej, obszernej izbie stali na kwaterze. Było ich razem sześciu.

Wszyscy, jak z Krakowa wymaszerowali, malarze i studenci, pobratani wspólną dolą żołnierską, znaleźli się razem, pod jednym znakiem legionowym.

Orski — jako najstarszy i najlepiej z nich obeznany ze sprawami żołnierskiemi — przewodził teraz w tem kółku; Bogdani, zawsze pełen humoru i werwy, zawsze nastrojony romantycznie, dodawał wszystkim animuszu i do śmiechu pobudzał, zaś najmłodszy Stach Wirski, siadywał na stole, nogami machał i wygrywał na ustnej harmonijce rozmaite łobuzerskie aryjki, które brać podchwytywała i nuciła mu do taktu.

Malarz Bogdani, straciwszy długą czuprynę — którą dawniej nosił — i swoją dawną minę artystyczną, wsadził teraz ręce do kieszeni i śpiewał najochotniej, tupając powykrzywianymi butami:

Swieci miesiąc na niebie,
choć na chwilkę jedyną —
puść dziewczyno do siebie,
hej ramtaj, ramtaj dyno..
Drzwi otwieraj dziewczyno,
nie daj czekać mi wiele,
hej ramtaj, ramtaj dyno,
potem zrobim wesele...
— — — — — — —
Hej ramtaj, ramtaj dyno,
potem zrobim wesele...

wtórował mu zawodowy kolega Farbikowski, uderzając widelcem o pustą menażkę.

— Teraz tylko waszej Zosi tutaj potrzeba, Bogdanku, aby posłuchała, jak jej artysta rwie się do wesela — ozwał się Orski. siadając okrakiem na zydelku.

— Hej Zośki mojej tutaj! — zawołał z westchnieniem artysta. Dla niej wyrzekłbym się wszystkich dziew, jak dyabeł wody święconej!

— Ktoby i wam wierzył — poderwał żywo Farbikowski. W Krakowie mieliście obywatelu Zosię, a mimo to prawie codzień inną sikorkę oprowadzaliście po plantach wieczorem!

— E, e... w Krakowie! Tam musiało się dziewczęta znać, choćby tylko dla samej sztuki. Potrzebowałem przecie czasem modelek, więc trzeba było zawierać takie znajomości.

— Nie pleććie, Bogdanku, głupstw. Przecież wy malujecie same pejzaże i chyba jednego aktu kobiecego nie namalowaliście może jeszcze w życiu.

Artysta się zaperzył.

— Ja nie namalowałem ani jednego aktu kobiecego, ja? Żebym tak pod słupem stał, że się mylicie!

— Może, ale nic nie wiemy o waszym talencie do portretowania.

— Co? Nie wiecie?

— Nic, a nic!

Bogdani zrobił dumną minę. Sięgnął ręką do bocznej kieszeni i począł wygrzebywać palcami jakieś świstki papieru.

— Patrzcie... Tomasze niewierni... patrzcie!.. — mówił uroczyście, pokazując naszkicowaną głowę dziewczyny.

— To jeszcze niczego nie dowodzi.

— Jakto? Przecie widzicie, to najświeższy mój szkic, tutaj przed dwoma dniami zrobiony.

— Macie już znajomość jaką tutaj?

— Pewnie! Chybabym nie był artystą. Powiadam wam— począł nieco ciszej — że ta naszkicowana tutaj dziewczyna to prawdziwa małomiasteczkowa Junona. Co tam u niej za cera, a jaki tors!

— Jakaś zwykła kanciasta dziewa — rzucił uszczypliwie siedzący w kącie Filuś.

— Filku, nie bądź złośliwy, na miły Bóg. Gdzież ty się znasz na pięknie i sztuce! — oburzył się wielce artysta.

Stach grał tymczasem dalej na harmonijce, a Filuś przystanął teraz koło Bogdaniego i począł śpiewać tupając nogą.

Na wojence rzecz nie nowa,
ni karabin, ni dziewczyna,
dobra czasem nawet wsiowa,
hej romtaj, romtaj dyna.

Prawda, prawda, zawołali inni i powtórzyli ostatnią zwrotkę:

Dobra czasem nawet wsiowa,
hej romtaj, romtaj dyna.

Huk wystrzałów, który dzień cały rozlegał się w oddali, ozwał się naraz w szybszem tempie.

— Znowu rozpoczynają nasi żywszą muzykę! — ozwał się Wirski, zaprzestając grać.

Uciszyli się wszyscy i poczęli nadsłuchiwać!

— Karabin maszynowy także poczyna warczeć — zrobił uwagę Farbikowski.

Stach Wirski roześmiał się wesoło.

— Cóż wy chcecie, aby na wojnie cisza panowała? I tak posnęlibyście pewnie, gdyby nie mój talent i moja harmonijka.

Orski spojrzał na zegarek i powstał, wdział na siebie siwy płaszcz, przepasał się rzemieniem i zarzucił karabin na ramię.

— A wy dokąd? — zagadnął go ciekawie Bogdani. — Na patrol czasu jeszcze sporo mamy. Dopiero zmierzcha.

— Przejdę się. Zajrzę jeszcze do innych.

— Aha, aha, do innych. Rozumiemy was obywatelu. Niby obojętnego na niewieście wdzięki udajecie, a szyję bym dał, że jesteście w pościgu za spódniczką.

— Możebne. Tylko, na nieszczęście, nie umiem modelować.

— Niekoniecznie zaraz umieć modelować.

— W takim razie możecie być o konkurencyę spokojni.

— Ależ najzupełniej. Chyba gdybyście właziłi mi w kapustę i bałamucili moją nową modelkę, natenczas upomniałbym się o swoje nabyte prawa.

— Nie obawiajcie się, nie poluję na wasze modelki. Orski wyszedł.

(c. d. n.).